Nr. 253. Lwów — Wtorek dnia 4 Listopada. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztowa wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Karola Bor. Abercyusza B.
Jutro: św. Elżbiety M. g. Jakóba Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 29

Długość dnia godzin 9 minut 31
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Sytuacya parlamentarna.

Porządek dzienny Izby deputowanych Rady państwa jest jeszcze ciągle zatarasowany nagłymi wnioskami, a tymczasem wiele ważnych spraw czeka załatwienia. Zresztą i między niemi są dwie, od których zależy przyszły układ stosunków w Izbie, a może nawet jej los. Pierwszą taką sprawą jest rządowa ustawa o poborze rekrutów, drugą zaś — debata nad oświadczeniem dra Koerbera z 16 go października o sprawie językowej w Czechach. Co do ustawy o rekrutach, którą sfery wojskowe uważają za nader pilną, to dr. Koerber czynił starania, aby ją bez pierwszego czytania w pełnej Izbie odrazu odesłano do komisyi, gdyż w ten sposób rozprawy nad nagłymi wnioskami nie przeszkadzałyby komisyjnemu przestudyowaniu tej ustawy i opracowaniu referatu. Lecz opór Czechów, wszechniemców i socyalistów nie dał się przełamać. Jakby na dowód, że życie tworzy nieprawdopodobne niespodzianki, podały sobie ręce te trzy tak odmienne stronnictwa, aby wspólnie udaremnić życzenie dra Koerbera. Jednakże inny w tem cel Czechów, a inny wszechniemców i socyalistów. Między ustawą o rekrutach a sprawą językową w Czechach zapragnął klub czeski stworzyć junctim, mianowicie postanowił on, że jedynie w takim razie będzie głosował za ustawą o rekrutach, jeżeli w rozprawie o języku dr. Koerber zadowoli Czechów. Z tego powodu obstawali oni przy żądaniu, aby najpierw się odbyło w pełnej Izbie pierwsze czytanie przedłożenia o rekrutach, a dopiero potem wybór wojskowej komisyi; nadto jeszcze zażądali oni, aby przed owem pierwszem czytaniem odbyła się rozprawa nad szkicem dra Koerbera do ustawy językowej.

Wszechniemcy i socyaliści zupełnie z innego powodu obstawali przy tem, aby pierwej odbyło się w pełnej Izbie pierwsze czytanie przedłożenia o rekrutach, a dopiero potem wybór komisyi wojskowej. Oto uznali oni za konieczne odrazu na wstępie oświadczyć, że bezwarunkowo nie przystaną na postanowienie, zawarte w tej ustawie, iż 20 tysięcy żołnierzy z rezerwy zapasowej będzie odtąd powoływane do czynnej służby. Dotychczas ci żołnierze tylko w razie wojny musieli stawać pod broń, lecz teraz z powodu powiększenia floty i zaprowadzenia haubic wojskowość musi mieć więcej żołnierzy i dlatego zaprojektowała powoływanie części rezerwy zapasowej. Chociaż są nowe okręty, a niebawem będą baterye haubicowe, jednak wszechniemcy i socyaliści nie chcą, aby byli ludzie do obsługiwania tych nowych środków obronnych!

Koalicya czeska, wszechniemiecka i socyalistyczna groziła obstrukcyą, którą trudno byłoby zwalczyć, a zatem lepiej jej nie wywoływać, a to tembardziej, iż w sejmie węgierskim stronnictwa radykalne oparły się rządowemu projektowi brania pod karabin 20-tu tysięcy żołnierzy z rezerwy zapasowej.

Wskutek tej opozycyi w Radzie państwa i w sejmie węgierskim odbyła się pod przewodnictwem Cesarza narada ministrów: wojny, honwedów i obrony krajowej. Jak z Pesztu donoszą, zapadło na niej postanowienie wycofać projekt ustawy o rekrutach i całkiem go oprzeć na innych podstawach. W ten sposób ta ustawa na razie zeszła z porządku dziennego w Radzie państwa i w sejmie węgierskim, a przez to samo rozwiązała się spółka czesko-wszechniemiecko-socyalistyczna.

Lecz dr. Koerber pośpieszył pokazać, że bynajmniej nie myśli odwlekać rozprawy nad swym szkicem do ustawy językowej w Czechach i nad swem oświadczeniem w tej sprawie, złożonem 16-go października. Tę rozprawę postawiono na porządku dziennym posiedzenia, które się odbędzie 6 go listopada. O usposobieniu, panującem w obozie czeskim, świadczy następujący komunikat, wydany w sobotę wspólnie przez kluby młodoczeski, czeskich radykałów i socyalistów:

„Przesilenie parlamentarne niewątpliwie istnieje, a instytucya prawodawcza jest osłabiona i pracować nie może. Sfery decydujące muszą postawić przed sobą zapytanie, co będzie dalej, gdyż taki stan nie może trwać długo. Postawa przedstawicieli narodu czeskiego jest jasna: zerwawszy wszystkie stosunki z rządem, zajęli oni pełną spokoju wyczekującą pozycyę. Również i naród czeski powinien się zachować spokojnie, a posłom swoim zostawić zupełną swobodę postępowania w takich sprawach ogólno państwowych, jak naprzykład ustawa o rekrutach. Z walki z nami rząd się przekona, że parlament nie będzie mógł prawidłowo pracować, dopóki się nie załatwi sprawy językowej w Czechach, lecz trzeba, żeby naród czeski był przygotowany na to, iż jego przedstawiciele z powodów taktycznych przystaną na załatwienie w parlamencie tej lub owej sprawy. Zawsze pozostanie faktem, że przeciw zjednoczonym czeskim stronnictwom nie zdoła rząd uczynić ani kroku“.

Z tego komunikatu niewątpliwie wynika, że większość posłów czeskich jest za załatwieniem ustawy o rekrutach i wogóle nie myśli walczyć obstrukcyą. Widocznie ekonomiczny program rządu, ów program, który w roku przeszłym w marcu przytłumił waśni narodowościowe i uruchomił parlament, zawsze jeszcze wywiera swój wpływ dodatni, co jest zupełnie zrozumiałem, ponieważ parlament musi być zdolny do pracy, aby ów program ekonomiczny był wykonany. Chodzi przecież o nader ważną dla Czech budowę kanałów!

Jednak radykaliści czescy, tak samo jak socyaliści i wszechniemcy, są zasadniczymi przeciwnikami uruchomienia parlamentu, a więc i załatwienia ustawy o rekrutach, trzeba zatem przygotować się na to, że będą oni ciągle zawalali porządek dzienny nagłymi wnioskami i taką długą, próżną a jątrzącą gadaniną, jak podczas rozprawy o rolnym strejku w naszych wschodnich powiatach. Chcą oni, aby Rada państwa była ogniskiem namiętności, skądby one rozchodząc się po monarchii, wytworzyły powszechne rozdrażnienie i podniecenie uczuć w kierunku radykalnym. I to również jest zrozumiałem, albowiem skrajne stronnictwa muszą przecież odpowiednio nastroić wyborców, którzy w roku przyszłym będą powołani do urny. Niestety, trzeba się z tem liczyć, że wszędzie pod koniec kadencyi parlamentarnej wszystkie stronnictwa skrajne zmieniają trybunę parlamentarną w agitacyjną z wysiłkiem znacznie większym, niż kiedyindziej. Jest obowiązkiem stronnictw umiarkowanych również usilniej, niż zwykle, udaremniać taką agitacyę, takie zalecanie się radykałów najszerszym masom wyborczym.

Nowy skandal w Paryżu.

Prefekt paryskiej policyi publicznie stwierdził, że ona ułatwia ucieczkę zbrodniarzom, ukrywa defraudantów, stale działa na przekór władzom sądowym i dlatego musi być gruntownie zreorganizowana. To wszystko ogłosił p. Lépine z tego powodu, że kilka dzienników zarzuciło mu udział w ukrywaniu rodziny Humbertów za drogą brylantową broszkę, którą jego żona otrzymała od pani Humbert. P. Lépine dodał w swym otwartym liście, że osobiście nigdy się nie zniżył do nielegalnych czynów i że wszystko, co ogłosiły dzienniki o jego stosunku do Humbertów, jest paszkwilem, ale prawdą jest, że on nie może dać sobie rady z policyą i albo przestanie nią kierować, albo też pozwolono mu będzie zreorganizować ją podług planu, który on już przedstawił prezesowi gabinetu, panu Combes.

Teraz zarzucono tej policyi dwie następujące zbrodnie. Naczelnik departamentu detektywów Cochefert ułatwił Humbertom wyjazd z Paryża do Bordeaux, posłał z nimi sześciu swych agentów przebranych za lokai, aby oni uchylali od tej rodziny wszelkie w drodze niebezpieczeństwa i posadzili ją na okręt, odpływający do Ameryki południowej, a gdy się to stało, doniósł rządowi, że wedle otrzymanych przezeń wiadomości, Humbertowie skryli się w jakimś klasztorze w Portugalii, czy też na jej pograniczu w Hiszpanii. Zaraz potem sąd paryski wydał listy gończe, do których trzeba było dołączyć fotografie poszukiwanych członków rodziny Humbertów. Otóż Cochefert, od którego zażądano tych fotografij, dał zupełnie inne i te razem z listami gończymi posłano wszystkim policyom i sądom w innych państwach. Spowodowało to kilka kompromitujących zajść, poczem owe zagraniczne policye oświadczyły, iż nie mogą pomagać policyi francuskiej.

Druga zbrodnicza historya jest taka. Pewnego razu otrzymał ambasador niemiecki ks. Radoliński od jakiegoś dziennikarza rewolwerowego wezwanie, aby zapłacił mu 50.000 franków za milczenie o jakiejś zakulisowej przygodzie ambasadora. Dziennikarz ów nie żądał tych pieniędzy dla siebie, lecz na jakiś cel dobroczynny, znany zresztą tylko jemu jednemu. „Jest to sprawa dyskretna — pisał ów rewolwerowiec — co pana dziwić nie powinno, ponieważ sam masz taką sprawę“. Ambasador natychmiast odesłał ten list do policyi, która jednak zachowała się zupełnie biernie, natomiast ów rewolwerowiec wystosował doń drugie pismo tej treści: „Jeżeli pan będzie szukał czyjejkolwiek pomocy przeciwko mnie, to siebie narazi na zawód, a pewną znaną panu osobę na skandal. Będę nieubłagany“. Po takiej groźbie ambasador zapłacił dziennikarzowi 50 tysięcy franków, a na drugi dzień pojawił się w świstku, wydawanym przez tego rewolwerowca, artykuł wychwalający ambasadora za to, że na ręce redaktora i na cel znany tylko temu redaktorowi, ale bezwzględnie szlachetny i dobroczynny, złożył 50.000 franków. W Paryżu bardzo się zdziwiono, że niemiecki ambasador miewa stosunki z takiem pismem, domyślano się czegoś, żartowano, sprawiono tem ambasadorowi dużo przykrości, i w końcu zapomniano. Minęło parę miesięcy. Kilka dni temu ks. Radoliński znowu otrzymał list od owego rewolwerowca z prośbą o drugą taką samą ofiarę na ten sam cel dobroczynny i z dodatkiem, że niech książe tym razem nie fatyguje się wzywać policyi, bo to się na nic nie zda, tylko poróżni go z jego dobrym przyjacielem, autorem tego listu. Ambasadorowi było już tego za wiele, więc natychmiast udał się do ministra spraw zagranicznych pana Delcassé i przedstawił mu całą sprawę od początku, poczem obaj pojechali do naczelnego prokuratora. Natychmiast uwięziono rewolwerowca i wdrożono śledztwo, które odrazu odsłoniło, że agenci policyjni byli w zmowie z owym bandytą prasowym.

Te dwa skandale spadły ogromnym ciężarem na prefekta policyi p. Lépine. Zahuczało w prasie, a *Gaulois* i *Petit Parisien* wprost oskarżyły go o to, że stoi na czele zorganizowanej bandy rabusiów, zwanej policyą. Inne nacyonalistyczne pisma dodały może już zmyśloną wiadomość, że bankiera Bouline, który okradł bank, przechowywano w dyrekcyi policyi, a równocześnie szukano go po całem mieście i po Francyi, ułatwiano mu narady z jego wspólnikami, wreszcie, kiedy już on załatwił swe interesa, wysłano go za granicę jako delegata policyi do poszukiwań siebie samego.

Otóż p. Lépine postanowił się bronić. Ogłosił tedy, że w memoryale przedstawił prezesowi gabinetu wszystkie złe strony policyi i zażądał jej reorganizacyi, ale dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. A rzeczywiście, jego zdaniem, policya musi być do gruntu przeistoczona już tylko dlatego, że ona stale działa na przekór władzom sądowym, czem się tłomaczą wszystkie ucieczki wielkich złodziei, jak Bouline i Humbertowie, i wszystkie daremne poszukiwania morderców.

Są to stosunki bardzo właściwe w republice, która wygnała krzyż i jego kapłanów, a ich własność sobie zabrała. Jaki pan, taki kram.

Protest przeciw syonizmowi.

Z radością witamy fakt, że wśród akademickiej młodzieży żydowskiej znalazł się pewien odłam, który sprowokowany agitacyą syońską, opuścił swe bierne stanowisko, odważnie i szczerze zamanifestował swoje poczucie polskości i swoją miłość dla polskiej ojczyzny i postanowił podjąć zawsze jeszcze wśród żydowstwa sympatyczną choć z biegiem czasu zaniedbaną propagandę assymilacyi. Walne zebranie tej młodzieży, mające za główny cel protest przeciw wiecowi akademików syonistów z dnia 19-go października, odbyło się w sobotę wieczorem w jednej z sal uniwersytetu. W zebraniu wzięło udział przeszło 100 akademików i zaproszonych gości. W liczbie gości znajdowało się dużo starszych izraelitów, gorliwych propagatorów idei assymilacyjnej, a więc przedewszystkiem dr. Ruff, pp. Ernest i Adolf Lilienowie, którzy swego czasu byli najwybitniejszymi działaczami w założonem z inicyatywy bł. p. Goldmanna assymilacyjnem stowarzyszeniu żydowskiem „Agudas Achim“. Obradom przysłuchiwali się profesorowie uniwersytetu Antoniewicz, Chlamtacz i Kruczkiewicz.

Przewodniczącym swoim wybrali zebrani akad. Bronisława Biegeleisena.

Z porządku dziennego referował akad. Landau o obowiązkach młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego. Polemizował najprzód z programem syońskim, który jest niewykonalnym, a choćby nawet był wykonalnym, nie przyniósłby szczęścia masom żydowskim. Propaganda syonizmu zabiera społeczeństwu dużo zdolnych jednostek, któreby mogły z pożytkiem pracować dla bardziej racyonalnych celów. W siłę i szczerość syonizmu mówca nie wierzy. „Syonizm — mówił on — występuje niby w imię szlachetnych haseł, ale jeżeli sobie przypomnimy niedawne doświadczenia, jak nasi koledzy z ław szkolnych w naszych oczach przepoczwarzali się na syonistów, musimy stwierdzić, że psychicznym motywem szerzenia się syonizmu wśród naszej młodzieży jest reakcya przeciw antisemityzmowi, czyli obrażona miłość własna z powodu bądź to słusznego, bądź niesłusznego upośledzania żydów. Ale oprócz dumy jest także inne uczucie, uczucie obowiązku i przywiązania do kraju i narodu, który od statutu wiślickiego aż do naszych czasów dbał o nasze dobro więcej, niż inne narody Europy, a za który nasi przodkowie przelali krew pod Stoczkiem“. Dlatego mówca poddaje przedewszystkiem pod uchwałę zebrania następującą rezolucyę:

Zgromadzona dnia 1-go listopada młodzież polska wyznania mojżeszowego, uważając wystąpienie syonistów i żydów narodowych na wiecu z 19-go października za szkodliwe dla całego społeczeństwa polskiego, nie solidaryzuje się z rezolucyami i hasłami wygłoszonemi na tym wiecu, a stojąc silnie na stanowisku narodowem, oświadcza gotowość bronienia interesów polskości związanych najściślej ze sprawą żydowską.

To byłby jednak tylko akt negatywny. Jako program pozytywny podaje mówca przedewszystkiem zapisywanie się jak najliczniejsze do polskich towarzystw akademickich, utworzenie w towarzystwie szkoły ludowej osobnej grupy, mającej się zająć kształceniem ciemnych mas żydowskich, przedewszystkiem zaś przeciwdziałanie syonizmowi wśród żydowskiej młodzieży gimnazyalnej. Zdaniem mówcy lepiej zresztą nie naznaczać sobie z początku zbytszerokich celów, lecz przedewszystkiem zwalczać syonizm i szerzyć ideę assymilacyi, a prócz tego działać głównie na terenie lwowskim, zachęcać kupców żydowskich do trzymania wyrobów polskiego przemysłu, skasować teatr żargonowy a przynajmniej wyrugować z niego sztuki antipolskie i t. d. Wreszcie mówca wykazuje, że idea assymilacyi tkwi w społeczeństwie żydowskiem wprawdzie teraz tylko biernie, ale głębiej, niż efemeryczny syonizm, propaganda zaś tej idei ma piękne precedensa. Już w r. 1846 głosił ją otwarcie rabin Kohn, który padł ofiarą średniowiecznego fanatyzmu chusytów, w latach ośmdziesiątych propagandę tę na wielką skalę podjęli ci mężowie, którzy dziś są obecni na zebraniu jako goście, i działalnością swoją prawie zupełnie wyrugowali niemczyznę z żydowskich domów galicyjskich. Dzięki temu prądowi, syoniści mogą przemawiać na swoich wiecach tak poprawnie po polsku, a mówca dodaje, iż z wieców tych wyniósł wrażenie, że jakkolwiek syoniści przeczą assymilacyi, to jednak z całego ich zachowania się przemawia nieraz trochę przejętej od Polaków buty sarmackiej.

Akad. Kahane w zasadzie zgadza się na wywody poprzedniego mówcy, doradza jednak inne środki taktyczne. Niech Polska młodzież żydowska nie rozprasza teraz swych sił po poszczególnych polskich towarzystwach akademickich, lecz założy osobne stowarzyszenie pod hasłem assymilacyi. Miałoby ono na celu przedewszystkiem zwalczać syonizm, który jest dla Galicyi szkodliwym nawet pod względem ekonomicznym, gdyż np. na kolonizacyę Palestyny wydarto z Galicyi i złożono w banku kolonialnym w Londynie milion złr., który lepiej mógłby być użyty w kraju na poprawę bytu żydów. Towarzystwo takie mogłoby sobie postawić szerszy program niż ten, który zaproponował poprzedni mówca: a więc z jednej strony przeciwdziałać antisemityzmowi, szerząc przekonanie, że żydzi nie chcą być pasożytem polskiego społeczeństwa, ale jego sprzymierzeńcem, z drugiej strony rugując z talmudu to, co jest nieetyczne, zwalczając fanatyzm religijny, żargon, lichwę, chedery, zasadę zajęć niestałych wśród żydów itd. W tym celu mogłoby Towarzystwo także wydawać gazetkę i broszurki w duchu assymilacyjnym. Idea assymilacyi opiera się na zdrowym podkładzie, ma za sobą świetną przeszłość, a przyszłość przed sobą, co najważniejsze zaś, tkwi ona jeszcze głęboko w społeczeństwie żydowskiem, o ile ono nie jest opanowane przez syonizm, do assymilacyi bowiem ciągnie żydów przedewszystkiem ich własny interes towarzyski i materyalny. Polska młodzież żydowska powinna wyzyskać te tradycye wśród żydowskiego społeczeństwa, potem z czasem czynniki i pobudki nieszlachetne zamienić na szlachetne, a w tych staraniach swoich liczy na pomoc rodaków chrześcijan. W końcu stawia mówca rezolucyę, że zgromadzenie poleca wybrać się mającej stałej delegacyi polskiej młodzieży mojż. wyzn., by opracowała statut osobnego Towarzystwa i przedłożyła go potem zwołanemu ad hoc walnemu zgromadzeniu.

Następny mówca akademik Herschthal najprzód zwalcza niegodne insynuacye syonistów, jakoby żydom asymilatorom szło tylko o swój osobisty interes, i stawia rezolucyę tej treści: Młodzież polska wyznania mojżeszowego, zebrana dziś, oświadcza, że nie myśli reagować na niskie zarzuty ze strony syonistów, jakoby jej uczuciami kierowały widoki materyalne, pomija te zarzuty milczeniem pogardy, zadowalając się najzupełniej wewnętrznem przekonaniem, że cele jej są czyste i szlachetne.

Potem, w pełnych młodzieńczego zapału słowach, wywodzi mówca, że ani takie zarzuty, ani z drugiej strony antysemityzm, nie powinny odstraszyć polskiej młodzieży żydowskiej od poczuwania się do polskości, o narodowości bowiem decyduje uczucie osobiste, i nawet Polacy innych wyznań nie mają prawa do odbierania żydom polskiej narodowości.

Akad. Buber, socyalista, twierdzi, że wszyscy poprzedni mówcy zbyt lekkomyślnie przeszli nad kwestyą narodowości żydowskiej do porządku dziennego. W tej sprawie młodzież izraelicka powinna być liberalną i nie stawiać tamy staraniom o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Kto chce być żydem, niech się zapisuje jako żyd, kto chce być Polakiem, niech się wpisuje jako Polak. Mówca sam osobiście przyznaje się do narodowości

---

2)

Moja wzruszająca nowela

przez

Jerome-Jerome'a

(Przekład z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Kiedym po tej scenie podniósł oczy, które dotąd starannie spuszczałem, wzrok mój na nieszczęście spotkał się z wejrzeniem kolegi dziennikarza, siedzącego naprzeciw i obaj wybuchnęliśmy długo tłumionym śmiechem, czem wyrobiliśmy sobie opinię ludzi bez serca, której to opinii żaden z nas już do końca życia poprawić nie zdoła.

Tymczasem Skittles, jedyny z pośród zgromadzonych, który w tej chwili nie pragnął znaleźć się raczej pod ziemią, niż przy tym wesołym niegdyś stole, prawił dalej z widocznem zadowoleniem:

— „Panowie, mamyż zapomnieć o tej drogiej matce przy tak wesołej uroczystości? Mająż nieobecni: matka, ojciec, brat, siostra, dziecko, przyjaciel, być z niej wyłączonymi? Nie, panowie! Wśród wesołości nie zapominajmy o tych, których utraciliśmy, nie zapominajmy o ich duszach, pozwólcie więc, że tu wśród wesołości i krążących puharów, wniosę zdrowie: nieobecnych przyjaciół!“

Toast spełniono z akompaniamentem tłumionych łkań i westchnień i goście powstali od stołu, aby otrzeć łzy i uspokoić wzburzone myśli.

Panna młoda, odrzuciwszy podane sobie ramię męża, wsiadła do karety, wspierając się na ręku swego ojca i odjechała pełna smutnych przeczuć co do przyszłego pożycia z takim bez serca potworem, jakim się tylko co był okazał towarzyszący jej młody małżonek!

Od tej chwili Skittles pozostał zawsze „nieobecnym“ przyjacielem tego domu.

Zupełnie jednak odbiegłem od przedmiotu, to jest od mojej smutnej noweli.

— Tylko się z tem nie opóźniaj — były słowa redaktora — postaraj się, abym mógł ją mieć najdalej pod koniec sierpnia na pewno. Chcę w tym roku wcześnie wydać gwiazdkowy zeszyt i nie dać się znów wyprzedzić *Clipperowi*.

— Dobrze, dobrze — odrzekłem,— zaraz się wezmę do tego, bo nie mam obecnie nic pilnego na warsztacie.

Wracając tedy do domu, szukałem w myśli wzruszającego motywu dla mojej powiastki; lecz jakoś żaden tego rodzaju pomysł nie przychodził mi do głowy. Komiczne kombinacye cisnęły mi się natomiast taką masą, że mózg mój zaledwie mógł im podołać i tylko odczytanie numeru *Punch'a* (londyńskie humorystyczne pismo), uchroniło mię od jakiegoś niebezpiecznego ataku.

— Widocznie nie jestem w dość smutnem usposobieniu — pomyślałem — nie ma co się przymuszać, mam jeszcze dość czasu. Poczekam, aż będę mniej wesołym.

Ale jak na złość, im dłużej czekałem, tem mi się weselej robiło. W połowie sierpnia stan ten przybierał po prostu groźny charakter i myślałem z trwogą, że jeżeli, w przeciągu jakich 10 dni nie uda mi się wprowadzić się w stan czarnej melancholi, to gwiazdkowy numer ukaże się bez dramatycznej noweli, wpływającej przygnębiająco na humor jego czytelników, i reputacya pisma jako dystyngowanego organu rodzinnego będzie na zawsze zachwianą!

Byłem naówczas sumiennym bardzo młodzieńcem. Zobowiązałem się do napisania takiej a takiej powiastki po koniec sierpnia i jeżeli kosztem jakiegobądź wysiłku fizycznej i umysłowej pracy zadanie to zdołam spełnić — to te pięć kolumn druku muszą być gotowe.

Zauważyłem, że niestrawność powoduje zwykle smutne myśli. Więc przez dni parę żywiłem się wyłącznie wieprzowiną, yorkshire-puddingiem, francuskiem ciastem i sałatą z homarów na kolacyę. Lecz wywołało to tylko komiczną zmorę: o słoniach, usiłujących wejść na drzewa i dziadach kościelnych, bawiących się w ciuciubabkę w dzień niedzielny — budziłem się, trzęsąc się od śmiechu

Porzuciłem więc system niestrawności i zacząłem odczytywać całą tragiczną literaturę, jaką mogłem na razie zgromadzić. Ale napróżno: Mała dziewczynka w Wordswoth'a „Jest nas siedmioro“ zamiast wzruszać, irytowała mnie tylko i miałem ochotę dać jej klapsa. Nieszczęśliwi piraci Byron'a nudzili mię, a gdy w jakiej powieści bohaterka umierała, zamiast wyjść za mąż, byłem rad z tego, a autorowi zapewniającemu, że bohater od tej chwili nigdy nie uśmiechnął się, nie wierzyłem ani słowa.

W ostatecznem zwątpieniu wziąłem się tedy do odczytywania moich własnych utworów: lecz skutek był tylko taki, iż czułem się mocno zawstydzonym, ale nie smutnym — to jest nie w ten sposób smutnym, aby mieć w tej chwili ochotę napisania znów czegoś podobnego.

Potem więc kupiłem sobie wszystkie klasyczne dzieła humoru, jakie tylko wyszły kiedykolwiek i zacząłem je pilnie odczytywać.

Wesołość moja obniżyła się znacznie, ale jeszcze niedostatecznie. Byłem widocznie wytrzymały na wszystko.

Pewnego dnia nająłem sobie człowieka, który smutnemi pieśniami miał oddziałać na mój humor. Zarobił uczciwie swoje pięć szylingów, bo wyśpiewał wszystkie prawie elegijne pieśni w angielskim, szkockim i irlandzkim języku, ale po półtoragodzinnej takiej muzyce, uczułem niepohamowaną ochotę do tańca i wynalazłem wcale niezłe *pas* do piosenki: *„Auld Robin Grey“*, kończące się piruetem z lewej nogi przy każdej zwrotce.

Wreszcie w końcu tygodnia poszedłem do redaktora i przedstawiłem mu całe położenie rzeczy.

— Cóż ci się stało? — rzekł. — Zwykle bywałeś taki wprawny w tych rzeczach! Czy nie przyszła ci na myśl biedna dziewczyna kochająca młodzieńca, który odjeżdża, by nigdy nie wrócić? Ona czeka i czeka, nie wychodzi za mąż, a nikt nie domyśla się, że jej serce pęka?

— Ma się rozumieć, że myślałem o tem — odrzekłem z rozdrażnieniem. — Cóż to myślisz, że nie znam elementarnych zasad mego zawodu?

— No, i nic z tego?

— Nic. Odkąd małżeństwo okazało się tak chybioną instytucyą, jak w ostatnich czasach, jakże tu wywołać smutek i współczucie względem kogoś, co się okazał tak szczęśliwym, iż tego uniknął?

— Hm, a co powiesz o grzecznem i dobrem dziecku, które prosi wszystkich, aby nie płakali, a potem umiera?

— Ach! i bardzo dobrze robi — odrzekłem zniecierpliwiony. — Już i tak za wiele dzieci na świecie: pomyśl tylko, co za hałas robią i co kosztują ich buciki!

Po tych słowach redaktor zgodził się ze mną w przekonaniu, że nie byłem usposobiony do pisania smutnych nowelek. Pytał mię jeszcze, czym myślał o starym człowieku, który w wigilię Nowego Roku płacze nad pożółkłemi listami miłośnemi, a ja mu na to odpowiedziałem, że myślałem i że takiego człowieka uważam za skończonego idyotę.

— A może napisałbyś coś o psie, który zdechł, poczciwym, wiernym... to się zawsze podoba?

— To niewłaściwe do gwiazdkowego numeru.

(Dokończenie nastąpi).

polskiej, jest nawet jej gorącym zwolennikiem, gdyż otrzymał wychowanie i kulturę polską a Mickiewicz i Słowacki silniej do niego przemawiają, niż martwe litery talmudu. Ale assymilacyę pojmuje mówca nieco inaczej, jak poprzednicy i inne widzi środki taktyczne. Assymilacya, jego zdaniem, może przyjść do skutku przez współdziałanie proletaryatu żydowskiego z polskim na podstawie programu socyalistycznego. Dlatego mówca stawia rezolucyę tej treści, że polska młodzież żydowska ślubuje nie ustawać w walce z kapitalizmem i burżoazyą, jako jedynymi wrogami kultury i rozwoju całego społeczeństwa polskiego.

W tym samym duchu przemawiał akad. Roth, pozwalając sobie na różne niedowarzone wycieczki polityczne np. przeciw Kołu polskiemu, szlachcie polskiej i t. d. Odradzał on także zebranym wstępowania do polskiej Czytelni akademickiej, w której takie zagnieździł się szowinizm. W Czytelni akademickiej wzięły teraz górę szowinistyczne żywioły, wyznające te zasady, których wyrazem są takie pisma, jak *Przegląd Wszechpolski* lub *Słowo Polskie*, szerzące antysemityzm i występujące przeciw Rusinom z zajadłością godną hakatystów.

Na to przewodniczący akad. Biegeleisen zauważył, że reprezentanci polskich towarzystw akademickich oświadczyli, że akademicy żydowscy będą do tych towarzystw przyjmowani bez żadnych zastrzeżeń natury politycznej. Wywiązała się potem między zgromadzonymi żywa utarczka o różne programy polityczne i społeczne. Kłótnię tę załagodził akad. Merwin, przypominając zebranym, że głównym celem zgromadzenia jest zamanifestowanie polskości. Niech potem każdy wstąpi do polskiego stowarzyszenia o takiej barwie politycznej, czy społecznej, jaka mu przypada do przekonania i w duchu tych przekonań pracuje. Ze swojej strony konstatuje mówca z radością, że obecna kłótnia o programy socyalistyczne, konserwatywne, demokratyczne itd., jest jednym dowodem więcej, jak dalece żywotną jest idea assymilacyi i jak bardzo żydzi zrośli się z narodem polskim, skoro przyswoili sobie nawet różne jego programy, skoro wśród młodzieży żydowskiej te same wyłaniają się prądy, co w łonie całego społeczeństwa polskiego.

Przemawiali jeszcze akad. Elmer, uzasadniając potrzebę wybrania stałej delegacyi młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego, któraby przeciwdziałała delegacyi syonistycznej, w końcu zaś akad. Czeszer wygłosił referat o obowiązkach polskiej młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa polskiego. Mówca wywodził, że znaczna część żydów nie otrząsnęła się z pod wpływów nieszczęsnej germanizacyi kraju i stanowi do dzisiaj główny kontyngent czytelników, abonentów i popleczników niemieckich pism w kraju, a co za tem idzie jest rozsadnikiem kultury niemieckiej, tak, że resztki wpływów centralistycznych niemieckich, które w naszych oczach konają, w żydach mają jeszcze ostatnią podporę. We wszystkich sprawach, które nie dotyczą wprost i specyalnie żydowstwa, żydzi przeważnie nie biorą żywego udziału.

Z drugiej strony jednak i społeczeństwo polskie niemało zawiniło względem żydów. Oto co mówca powiada w tym względzie:

„Żydzi są postponowani w urzędach, utrudnione są dla nich wszystkie gałęzie zarobkowania, a to z dziedziny pracy społecznej, w których ich uzdolnienie ma tysiącletnią tradycyę i wyszkolenie, ogół społeczeństwa stara się wyeliminować z majątku narodowego, zamiast z niego skorzystać, zamiast je zużytkować dla dobra całego narodu. Lecz nadzwyczajnie zaganą, ba nawet karygodną jest owa towarzyska proskrypcya, którą my żydzi obłożeni jesteśmy od dawna. Jak bardzo szkodliwem, jak samobójczem jest usposobienie ogółu społeczeństwa w stosunku do żydów dowodzi już dzisiaj ruch narodowy żydowski i drugi rozwielmożnia ruch narodowy ormiański (?). Dawniej miała Polska zalety amalgamowania i assymilowania żywiołów napływowych. Niemieckie mieszczaństwo przez wieki stanowiło wytwórczą warstwę narodu, wzbogacającą miasta i dało Polsce setki typów dobrych Polaków. Litwin Mickiewicz stworzył świątynię polskiego ducha, Francuz Chopin wyśpiewał Polsce te pieśni, co drżały po jej polach i łąkach, Szwed Linde zbudował Polsce baszty ochronne dla języka polskiego, mimo że ich przodkowie nie byli Polakami. Tę dobroczynną sztukę assymilacyi Polska zatraciła zwolna i dzisiejszy ustrój zbyt na tej kwestyi w szerokie koryto szowinizmu, który rozpanoszał się dziś w całej Europie i każe ludziom bajać o dawno straconej czystości rasy, marzyć o czystości krwi, której żaden heraldyk dowieść nie potrafił i który jest tylko stworzonem szowinizmu, nienaukowo przeciw narodowemu wymaganiu z historyi świata tego, co się na nim dzieje od czasów wędrówki narodów.“

W końcu postawił mówca następującą rezolucyę:

Uznając, że żydzi nie stanęli na wysokości spełnienia swoich obowiązków, widzimy przewagę tego winę w niewłaściwem stanowisku ogółu społeczeństwa polskiego wobec żydów i uważamy za rzecz niezbędną nie tylko w interesie żydów, ale w interesie całego narodu polskiego, aby się na gruncie polskim dobra narodowego, by niebawem odbyć się mający wiec narodowy kwestyę żydowską obecnie, wszechstronnie, a więc i z rozsądkiem rozważył i w tej myśli wnosimy wezwać do wiecu narodowego, aby sprawie żydowskiej w Polsce osobny punkt porządku dziennego poświęcił.

Potem przystąpiono do głosowania nad poszczególnemi rezolucyami. Pierwszą rezolucyę akad. Landaua, uchwalającą wyrażenie uczuć polskości i protest przeciw syonizmowi, uchwalono jednogłośnie. [illegible] Rezolucyę przyjęto również jednogłośnie, głosy podzieliły się tylko przy dwóch rezolucyach: Kahanego i Bubera. Rezolucyę Kahanego, dotyczącą inicyatywy co do założenia narodowego towarzystwa, przyjęto 33 głosami przeciw 18, socyalistyczną rezolucyę akad. Bubera przeciw kapitalizmowi i burżoazyi uchwalono 37 głosami przeciw 22. Odrzucono zaś rezolucyę akad. Fogla, domagającą się uznania żydowskiej młodzieży na uniwersytecie dlatego, aby polskie społeczeństwo mogło łatwiej poznać, którzy żydzi są Polakami szczerze i bez przymusu. Rezolucyę tę, wychodzącą wyraźnie ze stanowiska polskiego, jako wielce nietaktyczną, odrzucono, głosowało na nią tylko kilkunastu socyalistów. W końcu wybrano także stałą delegacyę, w której skład weszli akademicy: Biegeleisen, Herschthal, Buber, Klaften i Jonas. Na tem zebranie się skończyło.

O szkołach politechnicznych i nauce technicznej w Niemczech.

(Z Towarzystwa politechnicznego).

Odczyt p. Gabryela Sokolnickiego, asystenta katedry elektrotechnicznej w lwowskiej szkole politechnicznej, wygłoszony pod powyższym tytułem w Towarzystwie politechnicznem we Lwowie w dniu 29 października br. zasługuje z tego powodu na głębszą uwagę naszych kół fachowych, ponieważ wykazuje różnice, istniejące między systemem nauk i urządzeniem niemieckich szkół politechnicznych, a szkoły politechnicznej lwowskiej. Pobudkę do tego odczytu dała prelegentowi wycieczka do Niemiec, odbyta przed kilku miesiącami z upoważnienia lwowskiej szkoły politechnicznej, a to celem zwiedzenia najznakomitszych laboratoryów elektrotechnicznych w Niemczech. Wycieczka ta zaimponowała mu przedewszystkiem bogactwem urządzeń tych zakładów i dała do myślenia, że musi być pewna różnica w pojmowaniu nauk technicznych w ogóle, a elektrotechniki w szczególności, jeżeli zakłady te w Niemczech rozwijają się tak świetnie, że przewyższyły już pod każdym względem nietylko angielskie, ale nawet francuskie, podczas gdy lwowska szkoła politechniczna wiele ma na tem polu do zdziałania. Bliższe badania prelegenta wykazały, że postęp ten zawdzięczają głównie niemieckie szkoły politechniczne najpierw swemu nieustannemu kontaktowi z postępem przemysłu, następnie zaś tej okoliczności, że profesorowie tych szkół częstemi wycieczkami do Ameryki, na wystawy w Chicago i Buffalo, tak się przejęli systemem amerykańskim, że przekształcili za swym powrotem najzupełniej dawniejszy niemiecki przestarzały system nauczania, wprowadzając na jego miejsce wszędzie system ćwiczeń.

Głównym czynnikiem wykształcenia w szkołach politechnicznych niemieckich są więc przedewszystkiem ćwiczenia i to wszędzie, tj. przy wykładach, w salach rysunkowych i w laboratoryach. Studya w szkołach politechnicznych niemieckich podzielone są, jak wiadomo, na 4 lata, z których pierwsze dwa poświęcone są po większej części naukom przygotowawczym, ostatnie zaś 2 dopiero właściwie technicznym. Przy wprowadzeniu nowego programu w życie pojawiły się z początku dwa postulaty, tj. aby algebrę, geometryę wykreślną i inne przedmioty ściśle teoretyczne, przenieść zupełnie ze szkół średnich do politechnicznych, zaś więcej zwracać uwagi na rysunki w szkołach średnich; drugi projekt był temu przeciwny. Walka między teoryą a praktyką ukończyła się wreszcie tem postanowieniem, że szkoły politechniczne nie mają mieć za zadanie wychowywać matematyków i przyrodników, lecz inżynierów i techników. Zmieniono więc zasadniczo dotychczasowy kierunek w ten sposób, że nie wykładano już matematyki i fizyki w sposób oderwany, pozostawiający wiele wątpliwości słuchaczowi, ale w sposób przystępny, stosowany, tj. za pomocą ćwiczeń. Cały punkt ciężkości przeniesiono więc z wykładów na ćwiczenia i tu jest właśnie zasadnicza różnica, jaka zachodzi między szkołą politechniczną we Lwowie, a szkołami w Niemczech. Prelegent wykazał szczegółowemi cyframi, porównując Lwów a Darmstadt, że stosunek godzin ćwiczeń w jednej a drugiej szkole do ogólnej liczby godzin wykładowych wynosi 40 do 80 prc.

Szczególny nacisk kładzie się w Niemczech na ćwiczenia przygotowawcze do wykładów, które u nas wcale nie są znane. Odbywają się one w ten sposób, że profesor z asystentem, zadają słuchaczom zadania, które ci ostatni rozwiązują sami lub z ich pomocą. Same wykłady nie zabierają już dużo czasu i zastają słuchaczy już zupełnie przygotowanych.

Ciekawe są daty, jakie prelegent zebrał z ćwiczeń w salach rysunkowych, obliczając rozmiary tych sal we Lwowie i w Darmsztadzie. Na 12800 m^2, służących do użytku w lwowskiej szkole politechnicznej, tylko 1360 m^2 przeznaczonych jest na sale rysunkowe, gdy tymczasem w Darmsztadzie na 6630 m^2 przypada na nie aż 1926 m^2. Jest to stosunek jak 10·6% do 29%, czyli, że darmsztadzka szkoła politechniczna, jakkolwiek mniejsza od lwowskiej, daleko więcej może stosunkowo pomieścić słuchaczy, gdyż daleko więcej ubikacyj poświęca na sale rysunkowe. Ogromną pomoc dla ćwiczeń w salach rysunkowych stanowi czerpanie rysunków i modeli wprost z fabryk, których tu jest wszędzie pełno zarówno w miejscu siedziby, jak i w okolicy szkół politechnicznych. Fabryki te wszystkie swe rysunki i modele natychmiast po zużytkowaniu odstępują do dyspozycyi słuchaczom szkół politechnicznych, którzy czerpiąc materyał do pracy z gotowych już wzorów i przykładów, wyrabiają sobie w ten sposób samodzielność. Czynnik ten jest niesłychanej wagi, gdyż każdy słuchacz ma sposobność poznania najnowszych konstrukcyi. Wielką rolę odgrywają także pisma techniczne, z których słuchacze w znakomicie urządzonych bibliotekach politechnicznych nieustanny czynią użytek, mając przytem i to ułatwienie, że pisma te przygotowane są już dla nich w osobnych teczkach. Gdy z temi ułatwieniami porównamy stan rzeczy w lwowskiej szkole politechnicznej, która urządzona została w miejscu nie posiadającem zgoła żadnych prawie fabryk i zakładów przemysłowych, trudno możemy żądać, aby jej słuchacze mogli z niej należytą odnosić korzyść.

Wielką rolę w wykształceniu młodzieży politechnicznej w Niemczech odgrywają ćwiczenia w laboratoryach i połączone z niemi ciągłe wycieczki do fabryk i zakładów przemysłowych, które są w Niemczech tem łatwiejsze, im więcej się ich znajduje w okolicy danej szkoły politechnicznej. I tutaj stosunek ćwiczeń, sądząc po obszarze samych laboratoryów, wypada niekorzystnie dla szkoły politechnicznej lwowskiej, bo gdy w Darmstadzie wszystkie laboratorya zajmują powierzchnię 2840 m.² czyli 25% całości, to wszystkie 3 lwowskie laboratorya razem mieszczą w sobie tylko 370 m², czyli 2·9%! Z tego wynika, że czwarta część sal w szkole politechnicznej w Darmsztadzie oddana jest na laboratorya, druga czwarta część na sale rysunkowe, a dopiero reszta na same wykłady.

Niezmiernie ważnym jednak czynnikiem na politechnikach niemieckich jest ich nieustanny kontakt z przemysłem. Szkoły te w Niemczech stanowią jedno wielkie laboratoryum przemysłowe i one właściwie produkują wielki przemysł, podczas gdy u nas jest przeciwnie. Przykładanie wagi do ćwiczeń w laboratoryach i salach rysunkowych wpływa jednak także na frekwencyę słuchaczy, którzy nie lubią zwykle uczęszczać na wykłady, a za to chętniej odwiedzają sale ćwiczeń z prostej ciekawości. Po nadto wykłady są więcej praktyczne i więcej specyalizowane, jak u nas. Są osobne wykłady dla specyalnych konstrukcyi pomp, dla urządzeń i fabrykacyi maszyn, motorów gazowych, kalkulacyi, robienia kosztorysów, wentylacyi i ogrzewania, a nawet zabezpieczenia robotników od wypadków, a nie ma prawie wykładów bez doświadczeń, do których służą modele, sprowadzane z muzeów i zbiorów. Dalszym doniosłym czynnikiem jest zupełna swoboda nauczania, która się pod tym względem znacznie różni od systemu francuskiego, rosyjskiego, jakoteż tutejszego.

Co do młodzieży politechnicznej niemieckiej, to ona w znacznej liczbie, bo 60 do 70% należy do korporacyj studenckich, czyli tzw. burszenszaftów, które znane są u nas ze swego nałogu i upodobania w pijackich wybrykach. Mylne jest jednak zdanie, jakoby wybryki te młodzieży w czemkolwiek jej szkodziły; po upływie roku lub nawet 2 lat tego rodzaju szału następuje zupełne ustatkowanie i młodzież tem energiczniej bierze się potem do pracy. Studenci niemieccy wykłady notują skrzętnie i pilnie i nie używają wcale skryptów litografowanych, przez co wyrabiają w sobie pewną samodzielność, chęć własnego wyrażania się i uczą się szybko szkicować.

Przechodząc do przeglądu innych szkół politechnicznych, rozpoczął prelegent od praskiej. Co do niej zauważył, że podobnie praska szkoła, jak i wszystkie austryackie, a więc nietylko lwowska, ale nawet wiedeńska, uposażone są niżej krytyki. Na praskiej znać jednak piętno czeskiego przemysłu, wszystkie maszyny i modele posiada nowsze, a zadania mają związek ustawiczny z praktyką.

Szkoła politechniczna w Stutgarcie posiada największe w Niemczech po Charlottenburgu laboratoryum elektrotechniczne, dysponujące prądem do 70 amper i bogate instrumenta (np. 14 galwanometrów jednego typu). Słuchaczów posiada laboratoryum 60. Szkoła politechniczna w Karlsruhe liczy 120 słuchaczy, maszyn jest około 80, t. j. wszystkie zasadnicze typy, zaś prąd elektryczny wynosi 1.500 amper. Największa wreszcie w Niemczech politechnika w Darmsztadzie liczy 160 słuchaczy, zajmuje 18 pokoi, a z tego laboratoryum elektrotechniczne 3 sale po 150 m. Charakterystyczna jest też oszczędność, z jaką gmach jest zbudowany i tak, gdy klatka schodowa zajmuje u nas aż 1.500 m², w Darmsztadzie zadowolono się tylko 360 metrami. Nadto podnieść należy wzorową czystość i porządek.

W ciągu dyskusyi zauważył prof. Syroczyński, że główną przyczyną braków w politechnice lwowskiej jest fakt, że rząd austryacki mimo natarczywych żądań odmawia funduszów na jej rozwój i dopiero w budżecie na rok 1903 wstawiono stosunkowo dość skąpą kwotę na jej cele, zaś radca dworu Franke główną przyczynę rozwoju niemieckich szkół politechnicznych upatruje w tem, że Niemcy nie stanowiąc jednolitego państwa, lecz rozbite na 17 państewek udzielnych, z których każde dąży z ambicyi własnej do posiadania bądź uniwersytetu, bądź politechniki, mają tem samem łatwiejsze zadanie niż Francya, której centralizacya i biurokratyzm fatalnie zaczyna wpływać na rozwój przemysłu. Inż. Gdesz użalał się, że na politechnice lwowskiej nie ma właściwie żadnego systemu w nauce, bo słuchacz ukończony, po 4-letniej nauce, nie posiada wiedzy fachowej, a nieraz nie oglądał nawet muzeum. P. Sokolnicki zauważył wreszcie, że Lwów nie posiada też odpowiednich mieszkań dla akademików, ani też restauracyi, niektóre zaś materyały do pisania i rysunków sprowadzać sobie muszą technicy z zagranicy.

Lwowska spółka mleczna.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Aby zapobiedz podwyższaniu ceny, jak również nadużyciom co do jakości mleka, przy dowozach do naszej stolicy, zamierza pewna grupa miejscowych kapitalistów i okolicznych, postępowych gospodarzy utworzyć spółkę dostarczycieli mleka i wyrobów z niego, oraz założyć kilka wzorowych stajni z większą liczbą krów, dobrze utrzymywanych. Cel taki, mogący zmniejszyć galicyjskie bezrobocie, a zarazem podnieść dobrobyt krajowy — nie powinien trafiać na przeszkody. Prawdę bowiem mówiąc, mało jest u nas wogóle gospodarzy, którzyby własnemi siłami byli w stanie prowadzić tę gałąź wiejskiego gospodarstwa wedle dzisiejszych potrzeb i wymagań, tak co do jakości mleka, jak i co do hygienicznych przepisów.

Wiadomem jest, że kapitał wyłożony na krowy, przy ich racyonalnem utrzymywaniu, wraca się najdalej już w ciągu dwóch pierwszych lat zupełnie; interes zatem tego rodzaju, prowadzony odpowiednio do dzisiejszego postępu, jest nader korzystnym, bo dostarcza kapitalistom zysków, nierównie większych, niż wszelki inny przemysł.

Dla wyjaśnienia, że słowa nasze nie są czczymi frazesami, ale faktami rzeczywistymi, dowiedziemy tego na przykładzie.

Dajmy na to, iż na przygotowanem do tego celu gospodarstwie zaprowadziliśmy gospodarstwo mleczne, odpowiednio urządzone i utrzymane, o 40 krowach dojnych. Ponieważ przy racyonalnem karmieniu i obchodzeniu dobrych krów ilość mleka wynosi co najmniej od 4 do 12 litrów dziennie, zatem otrzymamy w przecięciu 8 litrów po 10 ct., czyli 20 h. — które czynią brutto dochodu po 80 ct. (1 kor. 60 hal.) dziennie, czyli 48 koron miesięcznie.

Następnie, ponieważ wyżywienie jednej lepszej krowy, wraz z obsługą wynosi na większą skalę, w okolicy Lwowa od 8 do 12 zł., (16 do 24 koron), czyli w przecięciu 20 koron miesięcznie, więc otrzymamy na krowę przeciętnie 28 koron miesięcznego brutto dochodu — notabene tylko na większą skalę i w dobrze urządzonych, oraz odpowiednim kapitałem popieranych gospodarstwach.

Rachując na rozwóz mleka i inne wydatki 2 korony na krowę, oraz przyjmując, że na 40 krów, jest tylko 30 sztuk rzeczywiście dojnych, wypadnie na krowę zysku około 20 koron, czyli na 40 krów, około 800 koron miesięcznie.

Biorąc dalej kapitał zakładowy:

a) na zakupno krów od 200 do 400 koron za sztukę, więc przeciętnie po 300 koron, czyli razem: 300 × 40 = . . . 12.000 kor.
b) na budowę lub poprawę stajen 6.000 „
c) na potrzebne urządzenia, czynsz dzierżawny etc. . . . 6.000 „

Suma . 24.000 kor.

otrzymamy zysk około 40% od włożonego kapitału, — lecz jak wyżej nadmieniono, tylko przy gospodarstwie na większą skalę i odpowiednio urządzonem.

Prowadząc dłuższy czas wzorowo urządzone gospodarstwo mleczne na Bukowinie, a to wedle wymagań dzisiejszego postępu, mieliśmy czystego dochodu przeciętnie od 10 do 12 zł. na każdej krowie.

Dlatego zaopatrzeni obecnie w nowe środki i doborowe siły pomocnicze, na rozpoczęcie takiego gospodarstwa na większą skalę — zapraszamy kapitalistów, posiadających zamiłowanie do wiejskiego gospodarstwa i dobre chęci dla publicznego dobra, do wspólnej akcyi, która jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek na czasie, a to zarówno ze względu na podniesienie chylącego się do upadku naszego rolnictwa jak i przemysłu rolniczego, a tem samem i dobrobytu krajowego.

Ryzyko jest tu tak małe, iż w najgorszym razie — nawet gdyby parę sztuk bydła przypadkiem odeszło — co przy dobrym nadzorze i odpowiedniem utrzymaniu krów, bardzo rzadko się zdarza, to zawsze jeszcze przeciętny zysk z mleka i wyrobów z niego, produkowanych na większą skalę, jest nierównie wyższym, niż przy innych gałęziach przemysłu.

Zgłoszenia kapitalistów do wyż nadmienionej spółki, tak pisemne jak ustne, przyjmuje: A. Zabokrzycki inżynier do budowy i melioracyi, Lwów, ul. Wagilewicza l. 9 I. piętro.

KRONIKA.

Lwów 3 listopada.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy sądu krajowego w Krakowie drowi Leonowi Mendelsburgowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego drowi Witoldowi Wittigowi tytuł i charakter sekretarza sądowego. — Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Franciszka Kalickiego komisarzem inspekcyi leśniczej II klasy.

Ostrożnie z ogniem. Na cmentarzu Łyczakowskim odśpiewała młodzież polska przy niektórych grobach pieśni patryotyczne, przyczem w pobliżu gromadka młodzieży ruskiej śpiewała pieśni ruskie, nie nabożne. Stąd pewne niezadowolenie w obu grupach młodzieży, bo każda z tych grup myślała, że inna chce ją przekrzyczeć.

Niezadowoleniu temu dały wyraz niektóre pisma polskie, a dadzą zapewne także niektóre pisma ruskie. Otóż jedne i drugie ostrzegamy i wzywamy, aby przez miłość do kraju były ostrożne z ogniem. Rozniecić nawzajem nienawiść, poszczuć Polaków na Rusinów, a Rusinów na Polaków, jest bardzo łatwo, ale niech jedna i druga strona pamięta, że z walki tych dwóch narodów skorzysta z pewnością ktoś trzeci: albo Rosya, albo Niemcy.

Sprawa p. Lupu. Najwyższy trybunał zniósł zarządzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw posłowi Lupu, a to z powodu, że p. Lupu nie przesłuchano, oraz polecił wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie, aby odstąpił akta prokuratoryi państwa ze względu na karygodność faktów, przypisywanych posłowi Lupu.

Protest Węgrów w sprawie Morskiego Oka. Do *Fremdenblattu* donoszą z Budapesztu: Prezydent ministrów Szell wystosował do prezydenta austryackich ministrów dra Koerbera notę, w której podaje do wiadomości austryackiego rządu protest Węgier przeciw przedwczesnemu objęciu w posiadanie Morskiego Oka, przyznanego Austryi przez wyrok sądu rozjemczego. W nocie tej podniesiono, że Węgry dopóty liczą na utrzymanie *status quo*, póki nie nastąpi wykonanie wyroku w odpowiedniej formie. Do tego czasu będzie rząd węgierski musiał odeprzeć każdy czyn, zmierzający do objęcia w posiadanie terenu, który dotychczas był spornym.

Dwie przyjemne wiadomości mamy do zakomunikowania naszym czytelnikom. Pierwsza, że Paderewski wcale nie zamyśla opuścić Galicyi w razie sprzedaży majątku Kąśna, lecz że natomiast kupuje milionowe dobra w Galicyi wschodniej.

Druga, że w maju usłyszymy w lwowskiej Filharmonii najznakomitszą polską śpiewaczkę, panią Marcelinę Kochańską. Koncert jej będzie zamknięciem sezonu w Filharmonii.

Zdrowa myśl. W gronie członków „Eleuterii“ powstała myśl założenia we Lwowie kilku herbaciarni. Myśl tę uważamy za bardzo szczęśliwą, gdyż tego rodzaju zakłady odciągałyby ludzi do szynków i od trwonienia w nich pieniędzy na trunki.

Z Filharmonii. Jutrzejszy koncert symfoniczny zapowiada się bardzo interesująco. Bierze w nim udział najznakomitsza obecnie w Ameryce pianistka Fanie Bloomfield-Zeisler, którą dyrekcya Filharmonii pozyskała dzięki interwencyi p. Heleny Modrzejewskiej. Znakomita pianistka odegra Griega „koncert A-moll“ i Litoffa „Scherzo z koncertu D-moll“. Wśród utworów orkiestralnych usłyszymy Beethovena Symfonię Nr. 1.

Na czwartkowy koncert, w którym bierze udział znakomity skrzypek Stanisław Barcewicz, od dziś sprzedaje bilety kasa Filharmonii. Dyrekcya zwraca uwagę, że w dnie, w których nie ma koncertów, kasa Filharmonii otwarta jest tylko do godziny 6ej wieczorem.

Mianowania. Jenerałem - lekarzem i szefem sanitarnym II. korpusu we Lwowie mianowany został: starszy lekarz sztabowy I kl. Dr. Fryderyk Mautendorfer, były szef sanitarny 1 korpusu. Starszym lekarzem sztabowym 1 klasy i komendantem szpitalu garnizonowego w Dubrowniku, mianowany Dr. Eugeniusz Pokorny. Starszym lekarzem sztabowym 2 klasy mianowany Dr. Bronisław Longchamps de Berier przy szpitalu garnizonowym Nr. 14 we Lwowie. Lekarzem sztabowym mianowany lekarz pułkowy 1 klasy Dr. Aleksander Majewski przy szpitalu garnizonowym Nr. 14 we Lwowie. Lekarzem pułkowym 1 klasy i naczelnym lekarzem szkoły kadeckiej we Lwowie mianowany lekarz pułkowy 2 klasy Dr. Stanisław de Mosing pułku dragonów księcia Eugeniusza Sabaudzkiego Nr. 15. Lekarzem pułkowym 2 klasy mianowany starszy lekarz wojskowy Dr. Emilian Gargulińskі przy 13 pułku ułanów.

Celem uczczenia prof. Balcera za znakomitą obronę praw do Morskiego Oka odbędzie się w Kasynie ziemiańskiem bankiet dnia 10 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem.

Silvio Risegari, znakomity pianista, który odniósł niedawno tak wielki sukces w Wiedniu, i profesor tamtejszego konserwatoryum i barytonista Maksymilian Ulanowski, artysta zaszczytnie znany lwowskiej publiczności ze swych występów w ubiegłym sezonie, wystąpią we środę 5-go listopada z koncertem, którego urządzeniem zajmuje się agencya gal. Towarzystwa muzycznego. Występ tych wybitnych artystów zapowiada się świetnie i budzi żywe zajęcie w sferach muzykalnych naszego miasta. Bilety sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Stanisław Barcewicz, najznakomitszy polski artysta-skrzypek, przybywa jutro do Lwowa, a grać będzie we czwartek w Filharmonii. Ostatni raz grał Barcewicz we Lwowie przed laty dziesięciu. Od tego czasu dolatują tylko do nas echa jego sławy. Zna go niemal cała Europa; wszędzie, gdzie tylko grał, podbijał serca słuchaczy, porywał i zachwycał. Jakiej to miary artysta, o tem poucza nas dostatecznie ustęp z krytyki tak wytrawnego znawcy muzyki, jakim jest Aleksander Poliński w Warszawie, który tak pisze o Barcewiczu: „My mamy jednego tylko skrzypka Stanisława Barcewicza, ale za to możemy się nim chlubić przed całym światem. Tak wielkim jest mistrzem w swojej sztuce, tak czarodziejem potężnym, że grą swą skuwa serca nasze ogniwami uroków i panuje nad niemi, jak nad posłusznymi niewolnikami. Barcewicz posiada to, czego nie mają ani Burmester, ani Thomson, ani Issay — posiada potęgę tonu olbrzymią, uczucie olbrzymie, zapał olbrzymi i poczucie muzykalne olbrzymie. Gra jego nie wywołuje okrzyków podziwu nad sprawnością palców, ale czaruje, wciska się do głębin ducha, przenika do szpiku kości, rozczula, rozpala, w poetyczną pogrąża kontemplacyę, przejmuje i uszczęśliwia słuchacza“.

Towarzystwo Société anonyme w sekwestrze. W kopalni borysławskiej belgijskiego Towarzystwa *Société anonyme* z siedzibą w Paryżu — wszyscy robotnicy zastanowili wczoraj robotę. Kopalnia — pięć szybów — stanęła. Od trzech miesięcy nie wypłacano nikomu, a wszelkie prośby, wnoszone na ręce dyrektora Oktawiusza Maggiara w Paryżu pozostawały bez skutku. Pełnomocnik towarzystwa, p. Joachim Bartoszewicz, urzędnik Wydziału krajowego złożył przed tygodniem pełnomocnictwo. Przedwczoraj ogłoszono sekwestr Towarzystwa. Robotnicy wysłali deputacyę do urzędu górniczego w Drohobyczu.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie otworzyło z dniem 1 listopada nową wystawę, na którą złożyły się prace Chełmońskiego, Ruszczyca, Strojnowskiego, Małachowskiego i G. B. Trepola (1693—1773), nadzwyczaj cenne obrazy olejne, będące własnością p. Edm. Łozińskiego, oryginały szkiców i ryty ze zbiorów kapitana p. Micazila „Raccolta di teste“ ze zbioru p. dr. Modena.

Z Dyrekcyi kolei. Ruch ogólny na szlaku Torskie-Worwolińce, linii Czortków Zaleszczyki, został z dniem 31 października napowrót podjęty.

Nowy paszkwil na Polaków. W Frankfurcie wyszła broszura pt. *Polonia irredenta.* Autorem jej jest osławiony p. Roman Sembratowycz. Nazwisko to człowieka, znanego dostatecznie z bezprzykładnej nienawiści do Polaków i z szeregu prac publicystycznych w języku niemieckim, mających na celu zohydzenie wszystkiego, co polskie, wystarcza do pojęcia, jaką jest treść tej jego broszury. A więc dowodzi w niej p. Sembratowycz, że w Galicyi pod egidą polskiej szlachty istnieje tajna organizacya, mająca na celu odbudowanie Polski, i że w tem właśnie szukać należy powodu, dla którego „możnowładzcy galicyjscy“ sprzeciwiają się „czwartemu podziałowi Polski“, tz. podziałowi Galicyi na polską i ruską. Następnie twierdzi autor, że z odbudowaniem Polski nastąpiłby ucisk 50 milionów(?) Rusinów, Niemców, Rosyan i Litwinów przez 18 milionów Polaków. Dalej przedstawia autor w bardzo czarnych kolorach rzekomy ucisk i upośledzenie Rusinów w Galicyi pod względem kulturalnym i ekonomicznym, bredzi o wyzyskiwaniu chłopów polskich przez ziemian, o „wyborach polskich“, o skandalach finansowych jako „monopolu galicyjskim“. Broszura ta, na równi z innemi pismami p. Sembratowycza, ma na celu dostarczenie hakatystom materyału rzekomo dowodowego przeciw Polakom. Że tak jest, a nie inaczej, dowodzi najlepiej artykuł wrogiego Polakom radykalnego pisma wiedeńskiego *Die Zeit*, w którym nową broszurę p. Sembratowycza nazwano „pożądanym sojusznikiem antypolskich polityków w Niemczech“. Broszura jest również jednym więcej dowodem ścisłej łączności Rusinów z hakatystami.

Nowe koleje lokalne. Wydział kolejowy rozesłał członkom krajowej Rady kolejowej, która zbierze się na posiedzenie 12 listopada, sprawozdanie, zawierające zestawienie projektowanych nowych kolei w Galicyi. Mają się więc, według uchwał Sejmu, budować koleje: Nowy Sącz-Szczawnica, Borysław-Truskawiec Stebnik, Tarnów-Szczucin, Tarnopol-Zbaraż, Podgórze-Myślenice-Lubień, Janów-Jaworów i Lwów-Podhajce. Co do tej ostatniej kolei były dwa projekta: jeden z trasą Kozielniki-Łyczaków-Winniki-Podhajce, drugi z trasą Podborce-Winniki-Podhajce. Konsorcyum zdecydowało się na projekt Podborce-Podhajce, gdyż jest on tańszy, kosztorys bowiem według obliczeń ministerstwa wynosi 13,800.000 koron, podczas gdy trasa Kozielniki-Podhajce kosztowałaby 15,400.000 koron. Gdy subwencya państwowa, przyrzeczona już, wynosi 11 milionów, a kraj daje 1,500.000 koron, przeto brakuje jeszcze do trasy tańszej 800.000 koron, którą konsorcyum usiłuje zebrać od interesentów miejscowych w formie udziałów.

Ze Stryja nam donoszą, że prawybory w tym powiecie już się rozpoczęły i odbywają się dotąd bardzo pomyślnie. Wszędzie wybierają chłopi ludzi poważnych, statecznych, a nie pijaków lub agitatorów, to jest ludzi, którzy odwykli od pracy przyzwoitej, a oddają się tylko włóczęgostwu i polity kowaniu po karczmach. Stąd też rośnie nadzieja, że Henryk hr. Starzewski wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich poważnych wyborców tak tutejszego powiatu, jakoteż żydaczowskiego i drohobyckiego. W sferach ruskich walka się toczy namiętna między zwolennikami kandydatury X. Dawydiaka, a zwolennikami kandydatury sędziego w Drohobyczu p. Jojki, Ukraińca. Ta ostatnia kandydatura nie ma powodzenia w stryjskim powiecie, gdzie niektórzy wysuwają kandydaturę p. Cypryana Kocowskiego, radzcy sądowego. Jego wielki antagonista polityczny poseł dr. Eugeniusz Oleśnicki ciężko zachorował, a choroba tego niezaprzeczenie bardzo zdolnego i wielkim temperamentem politycznym obdarzonego przywódzcy Rusinów jest klęską dla „Podgórskiej rady“.

Przyczynek do dziejów pedagogii pruskiej. W procesie, jaki wytoczono redaktorowi *Dziennika poznańskiego* o obrazę rektora Krukowskiego w Miłosławiu stwierdzono, że pedagog ten wymierzył chłopcu Paczyńskiemu za krnąbrność w nauce religii 15 razów trzciną na ręce, na siedzenie i na plecy. Ponieważ zaś Paczyński wołał, że za religię bić się nie pozwoli, pan rektor kazał go przytrzymać czterem chłopcom. Pan rektor przyznał, że kara, wymierzona Paczyńskiemu, była ostrą, niezwykłą, ale nie przekraczającą prawa karania, przysługującego nauczycielom.

Zaprzysiężony jako rzeczoznawca i świadek

lekarz dr. Lehmann (Niemiec) zeznał, że Paczyński miał na niektórych częściach ciała sine pręgi, widział nawet pościeraną skórę, ale pochodziło to, zdaniem jego, od ubrania. W ogólności jednak plagi, które Paczyński otrzymał, nie mogły wpłynąć szkodliwie na jego zdrowie. — Na mocy tego orzeczenia lekarza, skazano redaktora *Dziennika poznańskiego* na 100 marek kary za to, że napisał, iż rektor przekroczył prawo chłosty.

Wybór marszałka powiatowego w Stanisławowie. W miejsce p. Mieczysława Brykczyńskiego, który zrezygnował, wybrany został p. Stanisław Cieński.

Przesilenie w przemyśle naftowym. Akcyjne Towarzystwo „Schodnica" wypowiedziało miejsce ośmiu kierownikom ruchu i około 500 robotnikom od połowy listopada. Ruch cały ograniczony ma być do trzech kierowników i 30 ludzi.

Kradzież złota z kopuły nowej cerkwi w Warszawie. Przed niejakim czasem rozeszły się w Warszawie pogłoski, że część złota na kopule nowej cerkwi przy placu Saskim została skradziona. *Warsz. Dziennik* ogłasza teraz, że z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego utworzono komisyę celem zbadania pozłoty na kopułach nowego soboru prawosławnego w Warszawie. Przewodniczącym komisyi jest profesor politechniki B. A. Selonin, zaś członkami J. W. Zubakin i M. K. v. Mejer.

Galicyjsko-bukowińskie akcyjne towarzystwo cukrownicze. Dnia 30 października odbyło się w Przeworsku walne zgromadzenie tego towarzystwa pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Andrzeja ks. Lubomirskiego. Bilans wykazuje straty w kwocie 600.000 K. W toku dyskusyi skarżono się, że zbytnio zaangażowano się w budowie cukrowni w Zuczce na Bukowinie, zamiast wybudować cukrownię w Tarnopolu. Akcyonaryusz dr. Gańkiewicz, adwokat z Krakowa, postawił szereg wniosków, zdążających do lepszej kontroli i zbadania winy kierowników Towarzystwa. Z powodu nieukończenia komisyjnych rewizyj odroczono sprawę zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutoryum do 20 stycznia 1903, w którym to dniu będzie przeprowadzona dyskusya nad wnioskami i zarzutami. Dla wzmocnienia zarządu wybrano jednogłośnie p. Antoniego Gosiewskiego — fachowego cukrownika, który będzie stale urzędował w Przeworsku.

Proces o nazwanie żyda żydem. Redaktor *Dziennika Szląskiego* p. Nowakowski stawał tymi dniami przed sądem w Bytomiu, oskarżony przez pewnego izraelitę o to, że w artykule donoszącym o tem, iż on urządza w swej restauracyi w niedzielę tańce, nazwał go p. Nowakowski dwa razy „żydem". Sąd bytomski przyznał, że w powtórzeniu dwukrotnem w artykule owej nazwy była obraza i skazał p. Nowakowskiego na 30 marek kary i zapłacenie kosztów procesu.

Z kolei. Z dniem 1 listopada 1902 kursować będzie pociąg mięszany nr. 3953 na linii lokalnej Kołomyja-Stefanówka o jedną godzinę wcześniej, a równocześnie przestają kursować na szlaku Stefanówka-Zaleszczyki pociągi nr. 4355 i 4356, zaś pociąg nr. 4353 kursować będzie wcześniej o 40 minut. Przez tę zmianę osiąga się przy pociągu nr. 3953 połączenie w Kołomyi z pociągiem nr. 313, zaś w Stefanówce połączenie z pociągiem nr. 4352/3657 do Zaleszczyk i ku Czortkowowi. Rozkład jazdy został odnośnymi plakatami ogłoszony.

Nowe rozrywki towarzyskie. W Ameryce weszły w modę przyjęcia, zaprawne niezwykłą inscenizacyą. Mianowicie popisują się podczas nich ze swą sztuką rzezimieszkowie, wyłamując zamki ogniotrwałych kas. Przy udanych kradzieżach nie braknie rekwizytów, nieodłącznych od prawdziwych, a więc ślepych latarek, masek, świdrów, witrychów i t. p. Pani Korneliuszowa Vanderbilt na urozmaicenie rautu zaprosiła wypuszczonego z więzienia złodzieja, który za wysoką zapłatę „odtworzył" kradzież z włamaniem, za którą siedział przez parę lat pod kluczem. Miał wyznaczony czas do spełnienia zamachu, obecni zakładali się za nim i przeciw niemu, składając grube sumy na jego ręce. Zwrócił je, lecz po paru dniach policya wezwała do odpowiedzialności przedstawicieli pierwszorzędnych firm za puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Okazało się, że ów złodziej dokonał „sztuczki", nieobjętej programem. Pewien finansista z Chicago, z powodu swoich urodzin zabawił gości całym szeregiem takich przedstawień: popisywali się małoletni złodzieje obojga płci, kradnąc chustki, portmonetki, zegarki; potem nożownicy rzucali się na przechodniów, dusili ich, kneblowali, aby módz łatwiej zrabować. Ofiarami byli teatralni statyści. Wreszcie przyćmiono światła i fałszerz monet fabrykował je w oczach widzów, rozdając je „na pamiątkę miłego wieczoru".

Zmarli. We Lwowie zmarł Wincenty Kuźniewicz, budowniczy, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu, radny m. Lwowa, przeżywszy lat 58. — W Samborze zmarł dr. Ignacy Budzynowski, adwokat, były burmistrz m. Sambora. — W Dynowie zmarł Jan Czubski, znany muzyk i kompozytor, profesor muzyki w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie złożyła p. M. R. ze Lwowa (na podziękowanie za otrzymane łaski) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 5 R. Bar. 773. Podnosi się. Pogodnie.

Domyślny.

— Powiedz mi dla czego w chlebie i bułkach tak często znajdujemy brudne szmaty i gwoździe?

— Doprawdy nie wiem. Domyślam się jednak, że chyba nie dla smaku.

Niezręczny.

— Ja już mam towarzysza do stołu, ale za to przedstawię pana bardzo pięknej i miłej kobiecie.

— Ale ja nie chcę żadnej ładnej i miłej, chcę być przy pani.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek o godz. wpół do 8mej po raz 2gi „Hamlet" tragedya w 5 aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Występ Józefa Śliwickiego. — Jutro we wtorek „Tamten" sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. — We środę po raz 4ty „Mamzelle Marion" operetka w 4 akt. Roberta Planquetta.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś w poniedziałek dnia 3go listopada Nadzwyczajny koncert ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram., i tow. Chóru akademickiego. Program: I. 1) Saint-Saëns „Taniec szkieletów" odegra orkiestra. 2) Chopin-Ujejski: Marsz żałobny wygłosi z tow. orkiestry M. Tarasiewicz. 3) Moniuszko: Przygrywka do utworu muzycznego „Dziady". II. 1. a) Beethoven: „Nieszpory", b) Maszyński: „Dwie dole", odśpiewa Chór akademicki. 2. Słowacki: „W Szwajcaryi" wygłosi M. Tarasiewicz. III. 1) Czajkowski: „Smutna piosenka". 2) Fibich: „Żałobny poemat symfoniczny" odegra orkiestra.

We wtorek dnia 4 listopada. Koncert symfoniczny ze współudziałem Fannie Bloomfield-Zeisler, pianistki. Program: I. 1) Smetana: Uwertura „Libusza". 2. Grieg: Koncert A-moll z tow. ork. odegra Bloomfield-Zeisler. — II. Beethoven: Symfonia nr. 1. — III. 1) H. Litolff: Scherzo z koncertu D-moll (op. 112) odegra F. Bloomfield-Zeisler. 2) Noskowski: „Morskie Oko".

We czwartek 6 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem skrzypka St. Barcewicza. Program: I. 1) Rossini Uwertura do op. „Wilhelm Tell". 2) Kwartet smyczkowy. 3) Vieuxtemps: Koncert nr. 4 odegra z tow. ork. St. Barcewicz. — II. 1) Weingartner: Poemat symfoniczny „Król Lear". 2) Wormser: „Suita cygańska" odegra z z tow. orkiestry St. Barcewicz. — III. 1) Fibich: Marsz żałobny z opery „Narzeczona z Messyny". 2. a) Paderewski: Melodya z „Pieśni podróżnika", b) Rubinstein: „Toreador z Andaluzyi" ze suity „Bal kostyumowy".

Literatura i sztuka.

Z Filharmonii. W sobotę wystąpiła po raz drugi p. Wirginia Guerini i odniosła równie wielki tryumf, jak na koncercie czwartkowym. Śpiewała aryę z Saint Saënsa „Samson i Dalila", następnie słynną aryę z „Orfeusza" Glucka, którą słyszeliśmy niedawno we Lwowie na koncercie, urządzonym w teatrze miejskim, kiedy to partyę Orfeusza śpiewała p. Cecylia Ketten; wreszcie śpiewała p. Guerini aryę z „Trubadura" Verdiego oraz kilka pieśni nad program. Wykonanie tych wszystkich utworów było nieporównane, a koncertantka wywołała każdym z nich zachwyt słuchaczy.

Również po raz drugi wystąpił Miecio Horszowski i odegrał koncert Mozarta *d-dur* z orkiestrą, oraz pięć krótkich utworów solowych, między temi menuet Leszetyckiego, jemu poświęcony, a wszystko to odegrał w sposób prawdziwie artystyczny.

Orkiestra wykonała przygrywkę do dramatu „Heidezauber" Sauera, utwór umiejętnie opracowany i instrumentowany w stylu nowoczesnym, ale nie wzbijający się pod względem muzycznej inspiracyi zbyt wysoko; następnie Masseneta przedziwnie piękne „Scènes pittoresques", oraz przygrywkę do 3go aktu Lohengrina; ten ostatni utwór, odegrany w tempie bardzo szybkiem, prawie dwa razy tak szybkiem, jak przyzwyczajeni byliśmy go słyszeć w teatrze, wywarł porywające wrażenie.

Wczoraj odbył się koncert popularny, na którym grano prawie same utwory orkiestrowe znane już z poprzednich koncertów, między innemi przygrywkę do „Parsifala". Z nowych utworów wykonano Goldmarka Potpouri z opery „Królowa Saba", wykazujące miejscami wyrafinowaną instrumentacyę, ale też i pewne przeładowanie efektami zbyt zewnętrznymi. Było też wczoraj solo na arfie, wykonane przez p. Langhamerównę.

Publiczność zebrała się nader licznie i oklaskiwała z zapałem wszystkie numera programu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 31 października.

(Z.) Ze względu na przerwę świąteczną obroty zamykały się dziś w dość szczupłych granicach, jednakże tendencya była na ogół silna, a zaznaczyła się w zwyżce kursów kredytów, papierów kolejowych, żelaznych i losów tureckich.

Na rynku zbożowym do tej pory, t. j. w cztery miesiące po rozpoczęciu żniw, ciągle jeszcze panuje stagnacya. Po tak niezwykle pomyślnych zbiorach, jak tegoroczne, spodziewano się tu, że w następstwie ożywienia handlu zbożowego wzmoże się też ruch w dziedzinie przemysłu, zwłaszcza żelaznego i tkackiego, tymczasem, jak dotąd, oczekiwania te zawiodły. Rolnicy ciągle jeszcze wstrzymują się ze sprzedażą zboża, spodziewając się lepszych jeszcze cen. Wyrażają jednak obawy, czy wyczekiwanie takie nie trwa już zbyt długo. Z każdym tygodniem zbliża się czas żniw w krajach zamorskich, w Argentynie, Australii i Indyach wschodnich i tem samem zatraca się ta korzyść, którą nasi rolnicy mają właśnie skutkiem rychlejszego terminu zbiorów.

W roku bieżącym powiększył się znacznie wywóz porcelany austryackiej do Rumunii, zarówno wyrobów białych, jak i malowanych. Wynosi on mniej więcej dwa razy tyle, niż w roku ubiegłym.

Minister handlu oznajmił kilku posłom, którzy o to do niego się zgłosili, jakie zmiany wprowadzone będą do przepisów o legitymacyach ajentów podróżnych. Mianowicie odmawiane będą legitymacye tylko w razie zasądzenia za zbrodnię lub za pewne lżejsze występki, z powodu których należy obawiać się, że ajent ów mógłby dopuścić się nadużyć w swych interesach. W razie takiego zasądzenia nie będą jednak wydawane legitymacye tylko przez trzy lata po odbyciu kary. Świadectwa moralności, fotografii i świadectwa zdrowia, żądać się nie będzie. Legitymacyi nie trzeba będzie prolongować co roku, lecz będzie ona ważna przez cały czas trwania stosunku służbowego ajenta do pryncypała. Rozporządzenie z temi zmianami wyjdzie niebawem.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 673·75, węg. Zakł. kredyt. 712·00, Anglobanku 272·50, Unionbanku 532·00, Länderbanku 391·25, Bankvereinu 450·00, Bodencredit 923·00, Gal. Banku hip. 536·50, Statsbahny 703·50, Lombardy 75·75, Kol. Elbsthal 459·00, Północnej 5670, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 356·50, Rima Muranyi 476·00, Praskiego Tow. żel. 1435, Fabryki broni 302·00, Tureckie tytoniow. 325·25, Oblig. węg. indemniz. 97·60, Renta majowa 100·95, Austr. renta koronowa 100·15, Węgier. renta koronowa 97·55, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·80, 4% Listy Banku krajow. 96·75 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·00, 4% Poż. m. Lwowa 94·75, Losy turec. 115·25, Marki 116·87, Ruble 253.00.

Wiedeń 3 listopada. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 koron na seryę 10.166, nr. 9.; druga wygrana 100.000 kor. na seryę 17.581, nr. 8; wygrana 50.000 kor. na seryę 8.506, nr. 14. Po 20.000 kor. wygrały: s. 6.193, nr. 3 i s. 6.193, nr. 20.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 31 października. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·50 do 7·60, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·40 do 6·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·80 do 6·10, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·75 do 6·00, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·50 do 9·75, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 8·— do 8·25 koniczyna czerw. prima 65·— do 70·—, średnia —·— do —·—, koniczyna biała prima 90·— do 95·—, średnia 00·— do 00·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·50 do 8·75, zielony 9·50 do 10·00, pastewny 6·00 do 6·25 bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·00 do 6·25 otręby pszenne 3·70 do 3·80, żytne 4·20 do 4·25, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·50 do 32·75, nadkontyngent 15·00 do 15·50; Tarnopol-Brody kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 15·50 do 15·75; Sokal-Jarosław kontyngent 33·00 do 33·50, nadkontyngent 15·75 do 16·25; Rafinerye Lwów kontyngent 34·25 do 34·50, nadkontyngent 16·50 do 16·50.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Z kolei. Z dniem 29 października br. otwarto szlak Waleputna-Dorna Watra bukowińskich kolei lokalnych ze stacyami Jakobeny i Dorna Watra i przystankami Argerstru i Dorna Watra-Zdrój dla ruchu publicznego. — Stacye Jakobeny i Dorna Watra otwiera się dla ruchu ogólnego, zaś przystanki Argestru i Dorną Watra Zdrój (ostatni tylko na sezon letni) dla ruchu osobowego i pakunkowego. W zimie 1902/3 dochodzić będą pociągi mieszane tylko do stacyi Dorna Watra, nie docierając do przystanku Dorna Watra-Zdrój. Równocześnie otwiera się dotychczasowy przystanek osobowy Kimpolung miasto tegoż samego dnia dla ruchu ogólnego. Rozkład jazdy dla linii Hatna-Dorna Watra ważny z dniem otwarcia szlaku Waleputna-Dorna Watra został obwieszczony odnośnymi plakatami.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Pekin 3 listopada. Rząd koreański ustanowił przy tutejszym dworze poselstwo. Onegdaj przyjął cesarz chiński po raz pierwszy na uroczystej audyencyi nowego posła i członków poselstwa. Przywdziali oni mundury europejskie celem zadokumentowania, iż nie są już poddanymi, ani wasalami cesarza Chin.

Wiedeń 3 listopada. Ministeryum kolejowe ma do rozdania dostawy 42 lokomotyw i tendrów, których koszt łącznie wyniesie około 4 mil. koron. W tych dniach rozesłane będzie dotyczącym fabrykom zaproszenie do poczynienia ofert.

Petersburg 3 listopada. *Goniec rządowy* i *Ros. Inwalid* zawiadamiają, że komendant korpusu gwardyi i generalny adjutant W. ks. Paweł Aleksandrowicz został ze służby zwolniony.

Poznań 3 listopada. Słychać, że cesarz Wilhelm zamierza zbudować zamek królewski w Poznaniu na splantowanym obszarze dawnych wałów.

Magdeburg 3 listopada. Władze odrzuciły podania o założenie nowych polskich stowarzyszeń zawodowych i rozwiązały 6 już istniejących.

Poznań 3 listopada. Bibliotekarzem w Bibliotece Raczyńskich z pominięciem kandydata polskiego mianowano niejakiego Kollmana, pochodzącego z Hesyi i nieznającego języka polskiego.

Innsbruck 3 listopada. W Witten zaszła bójka pomiędzy włoskimi i niemieckimi studentami, przyczem dwaj studenci otrzymali dość ciężkie rany. Policya i żandermerya przywróciły spokój.

Londyn 3 listopada. Do dzienników donoszą z Lizbony, iż angielski minister kolonii, Chamberlain, wyraził życzenie zwiedzenia Laurenço-Marques. Na to otrzymał od rządu portugalskiego zapewnienie, iż może liczyć na serdeczne przyjęcie na terytoryum portugalskiem.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 3 listopada. *Daily Mail* donosi, że komendant Benwiljoen wystosował do lorda Robertsa pismo, w którem oświadcza, że gdyby rząd chciał przyjąć usługi Boerów transwaalskich w walce przeciw szczepowi Somali, oddaje on się na usługi Robertsowi.

Kraków 3 listopada. Przed kilku dniami zawiązało się w Krakowie nowe „Towarzystwo wstrzemięźliwości", mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

W szpitalu św. Łazarza popełnił samobójstwo niejaki Karol Dudzik, znajdujący się na oddziale chorób skórnych. Rzucił się z drugiego piętra i po dwóch godzinach umarł. Dyrekcya szpitala zawiadomiła o wypadku Wydział krajowy i prokuratoryę państwa.

Petesburg 3 listopada. Do *Nowosti* donoszą z Moskwy, że Tołstoj zachorował na zapalenie płuc, Wezwano do Jasnej Polany dwóch lekarzy.

Berlin 3 listopada. Zmarł poseł do parlamentu Henryk Rickert.

Paryż 3 listopada. Delegaci strejkujących górników i delegaci Towarzystw górniczych odbyli konferencyę, na której delegaci Towarzystw oświadczyli, że zgadzają się w zasadzie na sąd rozjemczy.

Lille 3 listopada. Zastępcy tak zw. „żółtego syndykatu" oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby żądania swe przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci Towarzystw kopalnianych również przyłączyli się do tej propozycyi.

Wiedeń 3 listopada. Na wczorajszym kongresie pomocników handlowych z całego państwa uchwalono rezolucyę, domagającą się między innemi zupełnego odpoczynku niedzielnego, ustawowego uregulowania stosunku służbowego pomocników handlowych, pomnożenia liczby sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy i t. d.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 listopada. Książę J. Czartoryski z Wiązownicy. E. Bittner z Wiednia. K. Chojecki z Podola rosyjskiego. P. Ileniasz z Rosyi. W. Bogdanowicz z Haiworonki. S. Radzikowski z Żółkwi. V. Aufricht z Białej. M. Chollet z Genui. H. Neisen z Artern. K. Agopsowicz z Gwoźdźca. S. Zeisler z Chicago. Ch. Galley z Francyi. H. Neiser z Wiednia. Z. Reinus z Warszawy. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 listopada. Hr. T. Konarski z Dubiecka. P. Polański ze Starych Brodów. Dr. W. Kozłowski z Niżankowic. J. Zdanowicz ze Schodnicy. H. Niwicka z Bortnik. O. Schnell z Firlejówki. B. Jocz z Krzywcza. S. Potworowski z Koropca. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Adamowicz z Brodów. M. Kurkowski z Węglówki. Dr. W. Jahl z Jarosławia. B. Heller z Borysławia. Dr. A. Iskrzycki ze Sanoka. Ch. Winkler z Tryestu. Z. Drahanowska z Kamionki. M. Mann z Krakowa. L. Bauer z Wiednia. M. Krump z Krakowa. Dr. T. Witoszyński z Sanoka. M. Chmielawski z Warszawy. S. Krupka ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 3 listopada. J. hr. Potocki z Rymanowa. J. hr. Della Scala z Kołobrówki. A. hr. Krasicki z Liska. X. hr. Krasicki z Bachurza. A. hr. Potocki z Rosyi. M. Ulatowscy z Rosyi. S. Gałyński z Radziwiłłowa. M. Wiśniewski z Radziwiłłowa. G. Łączyński z Batiatycz. A. Thurański z Erlawy. E. Mandyczewscy z Tarnopola. A. Ogniewski z Drohobycza. R. Dolański z Dublan. S. Macudziński z Halicza. S. Dorożyński z Rohatyna. E. Marchlewska z Rzeszowa. K. Sulimirski z Borysławia. B. Skąpski z Sambora. H. Czaykowscy z Białego dworu. S. Dostowski z Warszawy. H. Kapiszewski z Kulikowa. K. Peszkowski z Żydaczowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Timoftiewicz z Krakowa. S. Graf z Wiednia. N. Isopescul z Bukowiny. F. Jonas z Wiednia. J. Frydmanowie z Sołotwiny, N. Wierzchleyska z Kabarowiec. S. Ligeti z Budapesztu. R. Schnoell z Łańcuta.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 3 listopada. Kurs giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 263.—
„ „ „ „ „ 1889 3% 262.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 253.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 86.75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr 114.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 427·—, Clary 40 zł. m. k. 205.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 83.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 194.00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.65, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 245.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 —.—.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 3 listopada.

Marki 116.97, renta majowa 100.90, węg. renta koronowa 97.55, Akcye: austr. zakł. kredyt. 674.25, węg. zak. kred. 712·00, anglobanku 272.50, unionbanku 533.—, bankvereinu 450.00, länderbanku 391.50, kolei państw. 703.75, lombardy 75.50, akcye kolei Elbethal 459.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 319.—, alpiny 358.00, Rima Muranyi 469.00, pragskiego Tow. żel. 1.444, losy tureckie 115.25, ruble 253·00. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 3 listopada. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·50—7·51; żyto na wiosnę 6·73—6·74; kukurudza na listopad 0·00—0.00, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·55—6·56. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: pewna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 3 listopada. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·38—7·39; żyto na kwiecień 6·45—6·46; owies na kwiecień 6·29—6·30; kukurudza na maj 5·68—5·69. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Lwów 3 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 558.00 do 567.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 586.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. 420 — do 000·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000.— do 820 —.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95.50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.00 do 101.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·75 do 97·45. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96.40.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252.20 do 254.20. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·86
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw: głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Rozpacz. Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą od 9 lat, boki jego odleżałe. Na drugim leży matka. To rodzice trojga dzieci nie mogących dać sobie jeszcze rady. Towarzystwem wyborowem Sercu Chrystusa najmilszem są biedni cierpiący, pokorni i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi“ mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili d'a jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“. Przeto ci męczennicy twardego losu, zwracają się do serc litościwych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, **które przyjmuje p. K. Gajewska i Urząd gminy w Ustrobnej p. Krosno.**

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.